

## Opinia naukowa w sprawie nadania przez Państwo Polskie statusu języka regionalnego śląskiej mowie

**N**a temat potrzeby uznania śląskiej mowy za język i nadania jej takiego oficjalnego statusu nie chcę wypowiadać się z pozycji językoznawczych czy nawet socjolingwistycznych. Nie tylko dlatego, że jako socjolog i antropolog kultury nie mam po temu odpowiednich kompetencji. Chodzi przede wszystkim o to, że tam, gdzie idzie o społeczne tworzenie rzeczywistości, precyzja naukowa (za którą idą próby odgórnego, administracyjnego regulowania norm kulturowych) i doświadczenia badawcze jednej dyscypliny okazują się niewystarczające. Gdy chodzi o społeczne potrzeby, oczekiwania, wszędzie tam, gdzie uruchomione zostają zbiorowe emocje, konieczny jest szerszy ogląd spraw, który umożliwi umiejscowienie refleksji w wielu zachodzących na siebie kontekstach. Zatem, prócz wiedzy, jaką daje językoznawstwo, wykorzystać trzeba dorobek dyscyplin takich, jak historia, socjologia, kulturoznawstwo czy psychologia. Tylko taka wieloaspektowa analiza pozwala bowiem na wnikliwe i możliwie najmniej krzywdzące zainteresowanych – w tym wypadku Ślązaków – rozważenie problemu i wyciągnięcie wniosków.

Chciałabym zastanowić się, jakie korzyści kulturowe płyną z faktu posługiwania się własną, odrębną mową (a co za tym idzie, jakie przywileje wiążą się z kwestią zagwarantowania jej statusu języka) oraz czy sytuacja taka generuje jakiegokolwiek istotne dysfunkcje społeczne.

Rolę języka i jego zapisu w kulturze podkreślało wielu wybitnych uczonych, poświęcając tym zagadnieniom znakomite analizy – wśród nich znaleźli się między innymi klasycy tacy, jak Melville Herskovits, Claude Lévi-Strauss czy Edward Sapir. Znaczenie mowy i pisma dla tworzenia systemu kultury oraz jej transmisji między kolejnymi pokoleniami jest nie do przecenienia. To z jednej strony sposób na tworzenie „poziomych”, synchronicznych więzi społecznych (łączyjących wspólnotę w obrębie określonej przestrzeni), z drugiej zaś – na budowanie relacji „pionowych”, diachronicznych, które kształtują tożsamość rozwijającą się w czasie.

Język jest podstawowym budulcem spójnej, dobrze skomunikowanej wspólnoty. Można to pokazać w kilku co najmniej wymiarach. Pomaga on podtrzymywać ją

i odbudowywać. Zwłaszcza ta druga właściwość mowy wydaje się szczególnie zyskiwać na znaczeniu dzisiaj, gdy restytuowanie nadwątlonych w dobie późnej nowoczesności więzi staje się palącą potrzebą.

Rozchwianiu uległy bowiem podstawy autodefinicji jednostki. Zjawiska interesujące i nośne dla nas, badaczy, dla wielu ludzi stanowiąc mogące obiekt frustracji, dylematów i nostalgii za stabilizacją. Pojawia się potrzeba samookreślenia, jednoznacznego zdefiniowania rdzenia, wokół którego konstruować można swoje osobiste i społeczne „ja”. Rodzi się tęsknota za tym, co socjologowie określają mianem „tożsamości głównej”, gwarantowanej dawniej właśnie przez tradycyjne wspólnoty w rodzaju *Gemeinschaft* Tönniesa czy Cooleyowskiej grupy pierwotnej. Od początków nowoczesności notujemy wyraźny kryzys tak rozumianych społeczności, a reakcją na zanikanie więzi są działania podejmowane przez rozmaite grupy (na przykład mniejszości etniczne czy narodowe) w celu kulturowego skonsolidowania jednostek żyjących na określonym terytorium. Jednym ze sposobów, które wspierają te procesy społecznej odnowy, jest odbudowa, kodyfikacja i nadawanie statusu języka symbolicznym kodom, określanym wcześniej mianem gwar czy lokalnych dialektów. Działania takie są wyrazem tęsknoty za rzeczywistością, umotywowaną ważnymi dla danej kultury wartościami, bliskością z innymi ludźmi z tej samej grupy.

Z drugiej strony, potrzeba posługiwania się własnym językiem w mowie i w piśmie (i związana z tym akcja edukacyjna) pozwala na budowanie wspólnoty wokół konkretnej idei. W ten sposób wytknięty zostaje społeczny cel, a jego realizacja skupia ludzi aktywnych, którzy potrafią pociągnąć za sobą większość. „Wygnańcy z królestwa alienacji i anomii” poznają się w ten sposób, zbliżają się do siebie i zaczynają tworzyć silne więzi. Wzmacnia je komunikacja we własnym języku, ponieważ podkreśla ona ich poczucie odrębności, pozytywnego odróżniania się od innych, wnosi element oryginalności, tak potrzebnej w czasach kultury rozwiniętego indywidualizmu (jednak takiego, który – jak widać – nie stoi w sprzeczności z procesem społecznym).

Cenna jest również autoteliczna wartość, jaka tworzy się w trakcie tej zbiorowej pracy nad kodyfikacją języka (rozumianej tutaj jako oddolny, spontaniczny proces społeczny). Trzeba też podkreślić, że takie inicjatywy, choć odwołują się do kulturowych tradycji wspólnoty, nie muszą wcale stać w sprzeczności z wizjami nowoczesnego rozwoju. Tak właśnie jest w przypadku działań podjętych przez Pro Loquela Silesiana. Nie tak dawno uczestniczyłam w konferencji naukowej, w trakcie której po jednym z referatów z sali padło pytanie o to, czy jakkolwiek projekt naukowy z zakresu dyscyplin humanistycznych powstał i jest realizowany w Internecie. Otóż, kodyfikacja mowy śląskiej spełnia te kryteria; łączy zatem kulturową przeszłość społeczności Ślązaków z przyszłością tej grupy poprzez spożytkowanie „instrumentarium nowoczesności”. Jej przedstawiciele wykorzystują szeroką wiedzę językoznawczą, prowadząc także lingwistyczne badania porównawcze, uwzględniające konteksty oraz wpływy kulturowe polskie, czeskie, słowackie i niemieckie,

analizując zabytki języka, wreszcie badając żywą mowę, której sami są również użytkownikami. Bezinteresowność tej aktywności zasługuje na szczególne podkreślenie. Oryginalna kultura, której zasadniczym składnikiem jest język, stanowi kapitał społeczny, jakiego nie wolno zmarnować – podobnie, jak zapal ludzi gotowych dbać o tradycyjne wartości przetłumaczone na język późnej nowoczesności. W Polsce ma to znacznie szczególne, żyjemy bowiem w społeczeństwie w zasadzie... a n t y obywatelskim. W państwie o tak fatalnym poziomie uobywatelnienia (niezależnie od tego, czy mierzonym wskaźnikami frekwencji wyborczej, świadomości i wiedzy jednostek, ich udziału w organizacjach typu NGO czy jakości elit politycznych) ten deficytowy potencjał powinien zostać doceniony.

Istotnym kontekstem jest tutaj również perspektywa znacznie szersza, wykraczająca daleko poza obszar oddziaływania jednego państwa narodowego. Potrzeba posiadania własnego języka do pewnego stopnia stanowi odpowiedź na globalizację. Kiedy powszechnie językiem mieszkańców naszej plandy staje się angielski, a kultura popularna monopolizuje i homogenizuje świadomość większości, rozwój różnych wspólnot o oryginalnych cechach kulturowych traktować należy jako czynnik pozytywny. Warto zadbać o to zróżnicowanie, które wzbogaca naszą cywilizację i inspiruje ludzi do tworzenia nowych jakości. Z drugiej strony, dbałość o odrębność mowy stanowi element zachowania tradycji, świadomości kulturowego zakorzenienia i zdolności dokonywania transferu dawnych wartości we współczesność. Gdy angielski staje się *lingua franca*, tym językiem, w którym komunikujemy sobie nawzajem wspólne i uniwersalne treści kulturowe, lokalne kody symboliczne pozwalają na przekazanie i zachowanie wartości unikatowych, oryginalnych, specyficznych dla danej grupy, która je tworzy. Przyczyniają się zatem do budowania wielokulturowości.

Język jest dobrym nośnikiem wartości cenionych w danym społeczeństwie i pasem transmisyjnym kultury. Ale jest też odpowiednim narzędziem dla tworzenia zróżnicowanych więzi społecznych, ponieważ należy do sfery naszej codzienności, nie można się bez niego obejść. Warto przy tym pamiętać, że – na różnych poziomach kompetencji – dostępny jest dla wszystkich uczestników danej społeczności, podczas gdy uczestnictwo na innych wspólnych polach może być uzależnione od stopnia zamożności czy miejsca zamieszkania. Język jest zatem niejako „instrumentem oczywistym”; łączy ludzi związanych wspólnymi normami, wartościami, symbolami i zamieszkujących wspólne terytorium (to właśnie owa więź „pozioma”, o której już wspominałam). Język jest środkiem ekspresji, który pozwala na spontaniczność i inicjatywę, ponieważ wypowiadając się we własnym języku, tym, który jest dla niego autentyczny i najlepiej przyswojony, człowiek nie czuje ograniczeń właściwych dla sytuacji, gdy posługuje się mową wyuczoną.

Korzyści płynące dla Ślązaków z nadania mowie śląskiej statusu języka są zatem niepodważalne. Warto teraz zastanowić się, czy sytuacja ta tworzy jakieś zagrożenie dla spójności państwa polskiego. Otóż, nie wydaje się, by ta regulacja prawna mogła prowadzić do tego typu niebezpieczeństwa. Przeciwnie, zarówno w polityce wewnętrz-

nej, jak i na arenie międzynarodowej, pozycjonuje ona polską administrację jako tę, która kultuwyje własne tradycje polityczne – tradycje Rzeczypospolitej wielu narodów, religii, kultur i języków. Jako nowoczesne państwo, które zdolne jest zadbać o wszystkich swych obywateli, które pozytywnie wartościuje różnorodność i które potrafi pokazać, że jest atrakcyjnym i mądrym partnerem – także dla słabszych.

W trakcie Spisu Powszechnego w 2002 roku kilkadziesiąt tysięcy ludzi na Górnym Śląsku zadeklarowało, że posługuje się na co dzień śląską mową. Dziś na świecie poddaje się rekonstrukcji języki, których liczba użytkowników jest znacznie mniejsza. Te oddolne procesy uważnie śledzą i doceniają ich rangę przedstawiciele nauki – socjologowie, antropologowie kultury, kulturoznawcy czy socjolingwiści. Nie zawsze jednak czynią to politycy i reprezentanci władzy. A przecież w epoce, która pozytywnie waloryzuje wartość, jaką wnoszą mniejszości do całokształtu kultury, w epoce, która tak bardzo dowartościowała indywidualizm jednostki i jej autorski wkład w kształtowanie tożsamości osobistych i zbiorowych, państwo nie powinno ingerować zbyt mocno w kwestię określenia prawnego statusu kodu symbolicznego, jakim jest język. Tym bardziej, gdy nie stanowi to dla państwa zagrożenia i nie przynosi szkody – przeciwnie, jak pokazałam, jest elementem zróżnicowania i bogactwa, które może stać się inspiracją dla rozwoju kultury i więzi międzyludzkich oraz polepszania komunikacji. Ślązacy, tak jak każda grupa społeczna legitymująca się wspólną historią, swoistymi wzorami kultury i poczuciem odrębnej tożsamości, mają prawo do samostanowienia w kwestii komunikacji i kulturowej ekspresji.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego potrzebne są zapisy prawne i administracyjne regulacje, skoro mowa śląska i tak funkcjonuje w realiach społecznych. Czego brakuje Ślązakom posługującym się odrębną mową, co mógłby zagwarantować im status języka? Otóż, współczesność naznaczona jest dyskursem nacjonalistycznym w stopniu znacznie większym, niż to powszechnie chcemy przyjąć do wiadomości, a polityczna rzeczywistość podzielona jest na państwa narodowe. I to one decydują o wielu prawach ważnych dla mniejszości. To one, skupione w organizacjach takich jak na przykład Unia Europejska, mają moc dyktowania warunków grupom mniej licznym i politycznie słabszym, a przecież często mogący się pochwalić się kulturą bogatą, o długiej tradycji. Podobnie, jak w wielu innych sferach związanych z kulturą symboliczną, tak i na tym polu trudno jest podejmować świadomie wiele działań, jeśli nie posiada się odpowiednich zasobów i uprawnień. Elementem tej kultury i zarazem jednym ze sposobów na jej podtrzymywanie, zachowanie i przekazywanie jest język. By mowa mogła spełniać swą rolę w sposób, jaki przedstawiłam wcześniej, powinna zostać skodyfikowana, zapisana, potrzebna jest edukacja, sztuka i obecność mediów, które w oparciu o taki język funkcjonują. To wszystko wymaga jednak środków, których pozyskanie od silniejszych partnerów – państw narodowych czy Wspólnoty Europejskiej – uzależnione jest niejednokrotnie właśnie od oficjalnego statusu, jaki dana mniejszość i jej mowa posiada w świetle prawa. Ślązacy dążą do gwarancji ze strony państwa polskiego dla swej mowy. Bowiem dopiero, gdy zosta-

nie ona uznana za język, będą mogli w pełni korzystać ze wsparcia, jakie UE oferuje mniejszościom, które następnie już na zasadach subsydiarności realizują społeczne oczekiwania w obrębie swych wspólnot.

Jesteśmy społeczeństwem, którego członkowie pokazali, że potrafią się ująć za Tybetańczykami. Polacy też mają za sobą trudne doświadczenia związane z długimi zmaganiemiami o poszanowanie naszej niezależności politycznej, kulturowej i językowej na arenie międzynarodowej. Zdobądźmy się zatem na gest pochylenia się nad losem mniejszości, zamieszkującej w granicach naszego państwa. Jako Polka i jako badaczka społeczna będę dumna z Polski, jeśli każdy jej obywatel, który określi tak swoją tożsamość, będzie miał prawo powiedzieć, że jest Ślązakiem i mówi językiem śląskim.

Tworzenie i używanie języka, rozumianego jako werbalny kod symboliczny, spośród wszystkich gatunków żyjących na tej planecie, właściwe jest tylko nam, ludziom. Odmawiać innym prawa do ich własnego języka to trochę tak, jakby pozbawiać ich części człowieczeństwa.

**Dr Elżbieta Anna Sekuła** – socjolożka i antropolożka kultury z Instytutu Kultury i Komunikowania Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.